

Czy mam to drugie imię??

Wiodącym tematem dzisiejszych czytań jest Boże Miłosierdzie. Bóg jest miłością, ale Jego miłość do nas wyraża się przede wszystkim jako miłosierdzie. Gdyby Bóg, błóg wszechmogący, nie był równie miłosierny, zniszczyłby już dawno ten świat, w obliczu tylu grzechów popełnionych przez ludzi i narody. O tym słyszeliśmy wczoraj w pierwszym czytaniu. Bóg miał zamiar zniszczyć naród wybrany, bo okazał się niewierny, adorujący cielca z metalu zamiast prawdziwego Boga. Kiedy jednak Mojżesz wspomnił Mu o przymierzu, które zawarł z Abrahamem, Bóg odstąpił od tego zamiaru. Miłosierdzie przeważa nad sprawiedliwością.

List świętego Pawła do Tymoteusza, z kolei, ujawnia nam jak Boże miłosierdzie ogarnia Apostoła. Paweł czuje się w sposób szczególny dzieckiem miłosierdzia Bożego, bo bluźni przeciwko Chrystusowi i prześladował pierwszych chrześcijan. Bóg mu to przebaczył. Teraz Paweł wie, że Jezus przyszedł na świat, aby zbawić grzeszników i sam uważa się za pierwszego z nich. W nim jednak obfita okazała się łaska, bo Chrystus chciał go uczynić nauczycielem i świadkiem Bożego miłosierdzia dla wszystkich pokoleń chrześcijan. Ewangelia świętego Łukasza potwierdza, że misja Jezusa była misją miłosierdzia. Miał na celu szczególnie ratowanie grzeszników. Czytamy, jak Jezus interesował się nimi, jadł i pił razem z nimi, a oni Go chętnie słuchali i szanowali. W Ewangeliach nie znajdziemy żadnych epizodów, gdzie poganie, celnicy i grzesznicy postępowali przeciwko Niemu. Nawet Piłat chciał Go uwolnić. Poważne trudności natomiast miał Jezus cięgle z przedstawicielami i obrojcami prawa i tradycji żydowskich, z ludźmi, którzy czuli się sprawiedliwi. W tej Ewangelii Jezus odnosi się do nich z delikatnością, opowiadając dwie z najbardziej znanych przypowieści: o zagubionej owcy i o zagubionej drachmie. Konkluzja Jezusa jest bardzo pocieszająca: „W Niebie większa będzie radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziesięciu dzieł sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia”. A my, jak się czujemy? Czy w roli tego jednego grzesznika, czy w gronie tych dziesięciu dzieł sprawiedliwych? Może w gronie tych drugich? Czy to znaczy, że wtedy nie potrzebujemy Bożego miłosierdzia? Jeśli dobrze się zastanowimy, powinniśmy zdać sobie sprawę, że nawet wtedy, kiedy nic z tego nie robimy, nie zawsze czynimy gdzieś dobro, które moglibyśmy czynić. A to jest już grzechem zaniedbania. Dlatego Pismo święte stwierdzi, że równie sprawiedliwy grzeszy kilka razy dziennie i potrzebuje Bożego miłosierdzia.

Wiadomości tego, powinniśmy starać się rozwijać w nas serce na wzór serca Jezusowego, serce otwarte na każdego człowieka, równie na grzeszników. Nie na grzech, ale na grzeszników. Oni są też naszymi braćmi i siostrami, za których powinniśmy się czuć odpowiedzialni. Jak wygląda moje serce? Czy jest otwarte jak serce Jezusa? Czy może patrzeć tylko z pogardą na ludzi, którzy będą jak zagubione owce, a nie ruszam na szukanie ich, by im pomagać? Może oni nie są daleko. Może są w sąsiedztwie, może w rodzinie, może w miejscu pracy. Czy modli się za nich? Czy czyni coś dobrego dla nich? Czy tylko patrzy, jak oni dalej się gubią? Ojciec święty Franciszek mówi, że Miłosierdzie jest imieniem Boga. Oby miłosierdzie stało się drugim imieniem równie każdego z nas: Roberto miłosierdzie, Patrycja miłosierdzie, Darek miłosierdzie, Grażyna miłosierdzie.

Warto o to się modlić w tej Mszy świętej. Nasze miłosierdzie wobec innych przyciąga, bowiem, Boże miłosierdzie wobec nas.

ks. Roberto